Nr. 6. 27. marca 1875. **Rok. I.**

Wychodzi w Tarnowie dwa razy w miesiącu.
Redakcya w drukarni Wgo A. Rusinowskiego.
Manuskryptów redakcya nie zwraca.

ZGODA

Kosztuje rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. 20 c; kwartalnie 1 złr. 10 c, wraz z „Dzwonkiem" rocznie 5 złr. półrocz. 2 złr. 70 c. kwartalnie 1 złr. 40 c.
Inseraty 5 centów od wiersza drobnego druku.

PISMO DLA WSI I MIAST.

Ostrożnie z wekslami!

Wszystkim życzę błogosławieństwa bożego na duszy i na ciele, rodzinie i gospodarstwie; miejcie dostatek i w oborze i w komorze, a przyjaźń, miłość i poszanowanie u wszystkich, sumienie czyste, duszę nieskalaną i ręce cudzą własnością niesplamione; pracujcie czy to w roli, czy rzemiośle, czy gdziekolwiek indziéj rzetelnie i pilnie, pomnąc, że choćby was ludzie nie strzegli, to P. Bóg zawsze na was patrzy i sądzić będzie, a za pracę miejcie kieszenie i kalety napełnione, żyjcie bez kłopotu i biédy, ratujcie potrzebujących, nie wiedźcie co to z konieczności pożyczać zboża lub pieniędzy.

Jeżeli zaś podoba się Panu Jezusowi dotknąć was jakiem nieszczęściem, z którego inaczéj wybrnąć nie można, jak przez pożyczkę, natenczas postępujcie **ostrożnie** mianowicie **z wekslami.**

Osiedli po wsiach i miasteczkach żydzi nie mając innego zatrudnienia i sposobu do życia, prócz szachrajstwa, znają doskonale i panów i księży i włościan; wiedzą jak się komu powodzi, jakie ma interesa, zamiary, pociechy i smutki, dochody i wydatki; wiedzą ile kto wysiał i sprzątnął żyta, grochu, jęczmienia i owsa, ile dostanie ziemniaków i kapusty, ile wymłóci pszenicy, koniczu i t. p. wiedzą, co kto jada i pija, co kogo — jakto mówią, — piecze i boli; słowem, wiedzą o wszystkiem.

Ba! — i czemużby nie wiedzieli? wszak prawie codziennie odwiedzają dwory plebanije i chałupy; rozłażą się wszędzie jak owo robactwo, widzą, co kto robi, dokąd i poco wyjechał, co myśli sprzedać lub kupić; oni to wiedzą naprzód, bo włócząc się po wsi, rozmawiają z tym i owym, pogadają z żebrakiem i dzieckiem, i pastuchem na polu i dziewczynką, co z flaszką przyszła do karczmy, sąsiadem i służącym, a tak wszystko zbadają, wszystko widzą jak na dłoni, co się dzieje w całéj gminie jednéj i drugiéj. A gdy się spotka dwóch takich włóczęgów na drodze lub w domu, cóż oni robią? ciągle szwargotają; a wiesz o czém? o tém, co słyszeli i widzieli na wsi; opowiadają sobie wszystko i ra-

dzą, jakby kogo podejść i oszukać w kupnie lub sprzedaży, i umawiają się, jak rozpocząć interes po szabasie. I oto zawitał dzień Boży, ty jeszcze leżysz w łóżku, a żyd marnota już przybiegł z drugiéj wsi lub miasta o milę, ten sam, co był poprzednio u ciebie, albo téż inny nasłany od niego. On się wprawdzie nie wyda, że w spółce z tamtym, będzie go nawet przezywał i przeklinał, aby cię tém łatwiéj w błąd wprowadzić i oszukać, a skoro dopnie celu, obydwa się podzielą twoją krwawą pracą i zdobytym na tobie zyskiem.

Jeżeli więc ktoś potrzebuje pieniędzy i przemyśla zkąd ich dostać, to usłużni żydkowie odgadują jego pragnienia i radzą w którą uderzyć stronę, a gdy widzą *dobry* Geszeft, to i sami pożyczą, rozumie się na lichwę t. j. na wysoki procent, np. 2 lub 3 centy od reńskiego na tydzień, i na weksel. A byle dostać pożyczkę, weksel podpisze nierozważny rolnik, rzemieślnik, a nawet i urzędnik.

A wiesz ty co to jest! weksel?

Jest to straszny wyrok na twój majątek i majątek twych dzieci i wnuków; *jest to cyrograf, który musisz spłacić trójnasób i drożéj; jest to sztylet godzący na twe piersi, miecz i topór na twą szyję ; jest to powróz, na którym niezawodnie będziesz wisiał.*

Strzeż się przeto, drogi bracie, weksla jak morowéj zarazy, jak żmiji jadowitéj, jak cholery i Moskala. Strzeż się i nie kładź podpisu na żydowskim wekslu, abyś nie zginął z twą żoną i dziatwą i nie poszedł na żebry.

A wiesz ty, co to weksel? Jestto skrypt, na którem stoi zapisano, że masz wypłacić ; a masz zapłacić nie tyle ile pożyczyłéś, lecz tyle ile tam napisano.

Obowiązek spłaty tak jest nieomylny jak słońce na niebie. Nie trzeba nawet procesu o dług wekslowy, dosyć weksel podać sądowi, a ten po kilku dniach wyda nakaz płatniczy temu, kto weksel podpisał; a gdy nie spłaci, zajmie jego majątek i zlicytuje. Żydzi wiedzą o tém doskonale, dla tego téż właścicielowi gruntu chętnie pożyczają pieniędzy na kawałek papieru z jego podpisem, a jak tylko przyczepią się do niego, już go nie popuszczą, chyba z torbą i kijem żebraczym. A zatém, bracia włościanie i mieszczanie baczność! unikajcie żydków i weksłów! Gospodarujcie, rządźcie się tak. abyście nie potrzebowali pożyczać, a kiedy was konieczność zmusi do tego, pożyczajcie u sąsiadów, z banku lub kasy oszczędności.

Gdy żadną miarą nie możesz się obejść bez pożyczki u żyda, natenczas uważaj dobrze nim weksel podpiszesz, na to: 1. patrz, ile na nim stoji pieniędzy do zapłacenia i na jaki czas. Tobie się zdaje, że biorąc przy świadkach od żyda n. p. 20 złr., tylko te dwadzieścia masz oddać; tymczasem żyd na wekslu napisał 50, 80 lub 100; tyś to podpisał, musisz więc spłacić te 50, 80 lub 100 złr. co do grosza, oprócz procentu i różnych datków. Zeznanie świadków na nic

się nie przydadzą; oni nawet nie będą pytani, gdyż sąd wekslowy bez procesu nakaże ci weksel spłacić, a gdy nie posłuchasz, zajmie twój grunt i chałupę i zlicytuje, a żyd kupi za lada co twą pracę. 2. Nie przyjmuj weksla z napisem niemieckim, lecz żądaj polskiego, abyś tem łacniéj mógł widzieć, co tam napisano cyframi i literami. 3. Ugódź się wyraźnie przy świadkach, ile i kiedy masz płacić procent, a nigdy nie pozwalaj odciągać go od sumki pożyczonéj. 4. Pożyczywszy na weksel, pamiętaj, żeś sobie założył łańcuch na szyję; pracuj więc, oszczędzaj i staraj się spłacić należność na czas oznaczony, inaczéj wielką poniesiesz szkodę; żydek będzie ci umyślnie pochlebiał, czekał niby lepszych czasów (dla siebie), będzie ci Bóg wié co obiecywał, a tym czasem zedrze cię procentem i procesem, zagarnie twą rolę i dom i łąkę, rozsiędzie się w twém obejściu, a ty z rodziną pójdziesz na dziady. 5. Spłacając weksel, żądaj i patrz dobrze, aby ci oddano ten sam papier, który kiedyś podpisałeś.*) Przemądry żydek odebrawszy pieniądze będzie kręcił, że mu weksel zaginął, że go jutro wyszuka i odda, że choćby i nie znalazł, to i tak nic nie szkodzi, bo dług przy świadkach spłacony. Wszystko to próżne słowa, nie wierz mu, i kiedy jedną ręką rachujesz żydkowi pieniądze, drugą chwytaj za weksel, a gdy go nie ma, lub wydaje ci się podejrzanym, nie spłacaj długu, aż ci weksel doręczy. W przeciwnym razie twą nieostrożność i łatwowierność ciężko przypłacisz, poznasz z doświadczenia co to weksel, ale już będzie zapóźno. Korzystaj z téj przestrogi i cudzéj szkody, którą tu opiszę.

R. 1871, we Wielopolu mieszczanin Fr. Rogosz, zamierzył kupić kawałek ogrodu, a nie mając na pogotowiu żądanych pieniędzy, poszedł do starego cyrulika M., i pożyczył 100 złr. na miesiąc i podpisał weksel. Skoro kupno nie przyszło do skutku, zaraz nazajutrz oddał pieniądze, ale nie wycofał weksla. We dwa lata potem umarł cyrulik; syn jego zagarnął po nim wszystko, sprzedał dom, krowy i sprzęty, poodbierał długi, zabrał matkę i pojechał gdzieś za Duklę na Węgry. Rogosz zasypiał spokojnie i pracował, nie będąc nikomu nic winnym. W tém dostaje z Węgier pozew o spłatę weksla na 100 złr. Z razu myślał, że to żarty; nie znając ważności weksla i surowości prawa, nie chciał wierzyć biedaczysko, żeby go ktoś miał turbować o to, co już oddane; potem biegał parę razy do Tarnowa, szukał adwokatów i bronił się jak umiał, a raczéj słuchał nierzetelnych doradców i płacił za bałamuctwa. Czas upłynął, wyrok zapadł, na wezwanie wyższych władz sąd ropczycki zasekwestrował Rogosza i zmusił go do powtórnego zapłacenia setki wraz z procentem za 3 lata i znacznych kosztów, a sam téż stracił z 50 złr. i więcéj. Baczności przed wekslami i żydami!

Gdybyście przypadkiem mieli pożyczać komu na weksel, to pamiętajcie na to

*) patrz Nr. V. kronika.

I. Pożyczać tylko tym, co posiadają rolę, chałupę i t. p., bo kto nie ma nic, ten i tysiąc wekslów podpisze i nikomu nic nie da, bo cóż mu sąd zabierze? 2 Pożyczać pełnoletnim a wolnym od zarzutu marnotarwstwa i głupkowatości. 3. Na drukowanym po polsku blankiecie wyraźnie położyć datę (miejsce i dzień) pożyczki, czas zwrotu takowéj, i ilość długu cyframi i literami, imię i nazwisko wierzyciela t. j. dającego pieniądze, i co najważniejsza, własnoręczny podpis dłużnika t. j. biorącego pożyczkę, na wekslu u dołu. Kto zaś pisać nie umié, ten daje swój weksel podpisać przez sąd lub notaryusza; weksel podpisany przez kogo innego będzie bez skutku, chyba w długim procesie posłuży za jaki taki dowód o zaciągnionym długu. Musi też być na wekslu i stempel odpowiedni objętéj na nim kwocie; do 60 złr. na 5 ct., od 60. do 120 na 10 ct., od 120 do 240 na 20 ct.; od 240 do 360 na 30 ct. i t. d. podług skali Iszéj. Te więc przestrogi zachowajcie, abyście kiedyś nie żałowali swéj nieroztropności i głupoty.

X. M. S.

PROMIEŃ SERCA.

Niezmierne dzieło skończył Bóg stworzenia;
Słonecznéj kuli rozświecił promienia
By wszystkich tworów poczuły królestwa
Światło, i ciepło wśród swego jestestwa.
I księżyc lampę roztlił nocą, zlekka
Opromieniając oblicze człowieka.

I cudnie — lśniąco zda się w świata kręgach
Duch Pański spoczął, i spogląda z troską,
Czy utworzywszy raj tutaj na ziemi,
Zobaczy twory wszystkie szczęśliwymi,
Czy w wszystkich jego mądrości tu księgach
Nie brak litery, coby była boską?

Spojrzał i mimo piękności bez końca,
Jaką wlał w wszystko czemu dał istnienie,
Mimo jasności gwiazd, księżyców, słońca,
Brak jeszcze zoczył jednego promienia,
Promienia serca wśród wszechświata cudów;
A więc niewiastę stworzył — matkę ludów,

I taką w serce złożył jéj potęgę,
Że nią ludzkości oś obracać można.
Jeśli w ciemności oblecze się wstęgę,
Oto szatanów tworzy niepobożna..
Lecz jeśli bojaźń pańską ma nad czołem,
Tworzy aniołów — sama jest aniołem.

Przerzućmy kartę, gdzie imię »niewiasta«
Sponiewierane zanurza się w kale,
Chodźmy do innéj, co w »świętą« urasta,
A w tym ukrytym, cichym ideale
Ujrzymy dzieje kościoła — i świata,
Łańcuch ogniwek, co wieki się splata:

Oto na czele zacnego pocztu,
Wychodzi piękna gwiazda z Nazaretu,
Daje nam Syna: Blask w nocy i zmierzchu..
A kiedy pełza lud w pyle, i cudu
Nie chce zrozumieć — na wierzchu
Wzgórza, gdzie umarł dla ludu

Pan — staje nowa dla krzyża rodzica
I znowu z ziemi dobywa wnętrzności
To, na czém skonał męczennik miłości.
Dawnéj poganki rozjaśnione lica:
Helena wierzy — krzyż kochać zaczyna,
Daje Wielkiego światu Konstantyna!

Znowu gdy wieków upłynęła chwila,
Szlachetna postać z zmroku się wychyla,
I patrzy w niebo duchem uniesiona
I już dziekczynny hymn Panu zaczyna,
Bo »Syn łez« wraca do kościoła łona:
Szczęśliwaś Matko onego Augustyna!

W każdym narodzie znać dzieło niewiasty...
Klotylda Frankom w wiary świętej krzyźmie
Dała pochodnią, gdy śpią protoplasty,
A na wszczepionym już chrystyjaniźmie
Blanka świętego daje na tron syna,
Co zmarł, by wolną była Palestyna.

I u nas świętych w rodzinnéj dzielnicy
Nieba nie brakło, bo gdzie poprzednicy,
Za matki mieli »Jadwigi« »Elżbiety«
Tam łatwiéj było o wyższe podniety.
Syn takich matek szedł wiarą ich zbrojny
Walczyć w szeregi wśród niewiary wojny.

I u nas matki Machabejskiéj życie
Często jest widne — bo ileż to razy
Modlą się Panu czy jawnie, czy skrycie
Nasze niewiasty: O Panie! zmień w głazy
Wszystkie me dzieci, niżby któreś miało
Stanąć zaczepnie przed wielką Twą chwałą.

O! ideałem piękna na téj ziemi
Opromienionym koroną miłości,
Co się poświęca do sił swych ostatka,
Nie w myśli hołdów, sławy, lub wdzięczności. —
Nie by ją laury wieńczono świetnymi, —
Jest bezwątpienia chrześciańska matka!

Westalki strzegły by święte łuczywo
Wiecznie gorzało dla bożyszcza chwały,
U matki Polki roztlewa ogniwo
Cnoty Pradziadów, i w nie orszak cały
Dany jéj straży ubiera, by w żniwo,
Gdy wieńce nagród popłyną z winnicy,
Rzec mogła Panu: Oto całe grono
Dusz, któreś mojéj powierzył strążnicy,
Patrz! wszystkie żywe na Twe składam łono.

* * *

Książe Janusz Ostrogski

pan polski na Tarnowie.

Miasto polskie Tarnów jest bardzo stare, leży na gościńcu z Krakowa do Lwowa a wiekiem nie ustępuje Jarosławowi i Przemyślowi. Stare książki piszą, że nie jaki Spicimir był założycielem miasta Tarnowa. Dostał on od króla polskiego Leszka czarnego w Krakowie, za swoje usługi dla kraju, cały szmat ziemi na około Tarnowa, i on to zbudował to miasto. Jego téż rodzina przezwała się potém od Tarnowa: panami na Tarnowie. Z tych to panów Tarnowskich było dużo mądrych senatorów, sławnych jenerałów, t. j. hetmanów wojennych, biskupów, i urzędników.

Z córkami tych panów Tarnowskich żenili się inni panowie. Otóż jeden taki p. Stanisław Tarnowski urzędował w Krakowie przy samym królu polskim; był on na cały okrąg Krakowski pierwszym sędzią, który karał wielkie przewiny nawet śmiercią i pilnował zawsze aby w Krakowie samym, jak i w całéj okolicy było cicho, zgodnie, sprawiedliwie; a taki to sędzia polski po miastach większych, nazywał się Kasztelanem, a cały obwód do niego należący, zwał się *Kasztelanią*. Stanisław więc Tarnowski był Kasztelanem krakowskim. W Krakowie mieszkali królowie polscy, a taki kasztelan był po królu pierwszym sędzią na całą Polskę t. j. był między wszystkiemi kasztelanami najpierwszym.

Miał ten p. Stanisław Tarnowski córkę, a z tą ożenił się p. Bazyli Konstanty Ostrogski, także urzędnik króla polskiego, ale w krajach ruskich daleko za Lwowem, tam aż koło Kijowa. Od miasta Ostroga przezwał się tak samo Ostrogskim, jak od Tarnowa, Tarnowski. Był ten p. Ostrogski między Rusinami znowu takim urzędni-

kiem co to zwoływał wojaków polskich na wojnę z całéj okolicy, sam im hetmanił, sam ich co rok w wojackim rzemiośle ćwiczył i przeglądał; a taki starszy nad wojskiem jednéj okolicy, zwał się u Polaków wojewodą t. j. wódz wojaków, zaś cały cyrkuł do niego z wojakami patrzący, zwał się: województwo. Macie to wiedzieć, że u polaków nie było niemieckich cyrkułów, ale były: Kasztelanie dla sądu, a województwa dla wojaków; byli pany kasztelany, co sądzili i dekret wydawali, byli pany wojowody, co kraju bronili od nieprzyjaciela. Bazyli Konstanty Ostrogski był więc wojewodą Kijowskim, miał on imię ruskie Bazyli, Konstanty, bo był Rusinem z rodu, ale Polakiem z narodu.

Abyście poznali, jacyto byli dawni panowie bogaci, to wam powiemy, że w dobrach Ostrogskich było 600 proboszczów samych; otóż p. Bazyli Konstanty Ostrogski, wojewoda Kijowski i zięć p. Stanisława Tarnowskiego, miał prawie tyle ziemi, miast i wsi, coby stały za pół naszéj polskiéj Galicyi. Oto dopiero pan co się zowie, a polak dobry, bo cała granica polska od wschodu, była od jego wojska bronioną! W jego dworze w Ostrogu było zawsze na łaskawym chlebie 2.000 ludzi, a pierwszy urzędnik jego pobierał na rok 70 tysięcy. Żył ten pan przeszło sto lat, bo to dawniéj żyli Polacy inaczéj, jak dzisiaj to téż byli chłopy jak dęby.

Ten p. Ostrogski, zięć Stan. Tarnowskiego, miał trzech synów i podzielił między nich swoje dobra. No! możecie sami dorozumieć się, ileto ziemi, miast i wsi dostał z nich każdy? Najstarszy z tych synów zwał się książe Janusz Ostrogski, a że zawsze najstarszy syn zostaje na ojcowiźnie, otóż i książe Janusz Ostrogski został panem na Ostrogu, a bracia młodsi poszli na części swoje. Ale macie i to wiedzieć, że on znowu po matce swojéj dostał miasto Tarnów z wsiami, a tak był on panem na Rusi w Ostrogu, a znowu panem polskim na Tarnowie. Siedział on najwięcéj w Tarnowie i tu umarł i leży pochowany, dlatego opowiemy wam ciekawą historyę o jego całem życiu, bo zostawił on po sobie różne pamiątki w Tarnowie samym.

Urodził się Książe Janusz Ostrogski w mieście ruskiem Ostrogu, roku pańskiego 1554 za króla polskiego Zygmunta Augusta. Ojciec jego był rusinem i wiary szyzmatyckiéj, ale był on przy tém wszystkiem polakiem z ciałem i duszą. Matka zaś jego była polką z Tarnowa, była katoliczką, jak my dzisiaj, a jak każda matka wychowuje sama swoje dzieci i sama dogląda zawsze i wszędzie, tak i ona chowała syna pierwszego po katolicku, ale tak, że ojciec o tém nic nie wiedział. Był we dworze i nauczyciel dla panicza małego co się zwał Kasper Cichocki, a że i ten nauczyciel był wprawdzie rusinem i z ojca szyzmatykiem ale wierzył po katolicku, więc téż uczył on swego małego panicza więcéj po katolicku. Gdy Książe Janusz Ostrogski wyrósł na młodziana, to go ojciec wyprawił w świat, ale bardzo bogato, gdyż samych dworaków było przy nim w drodze do 100 ludzi, a ile zabrał on z sobą pieniędzy na tę podróż, to możecie sami wyrozumieć. Jechał on dlatego w świat, aby wszystko sam na żywe oczy zobaczył, bo co oko *samo widzi, to pewniejsze, niż co ucho słyszy. A co z książki się kto nauczy, a potem to sam wypróbuje na różne sposoby,* to taki jest mądry co się zowie. Takiego mądrego syna chciał mieć ojciec stary książe Ostrogski. Ale gdzie się *kto ulągnie tam rad ciągnie, a gdzie ojcowizna czyja, téj dobry syn nie mija,* dlatego to zajechał młody książe Janusz najprzód do macierzyzny t. j. do Tarnowa, aby zobaczył, jak téż wygląda to miasto,

z kąd była jego rodna matka i gdzie miał on być kiedyś panem. Przyjechał, opatrzył i ukochał sercem młodem tę okolicę, o której mu matka różne piękności i ciekawości zawsze opowiadała. Tak mu się podobało wszystko w Tarnowie, że powiedział: *Tu żyć będę, tu dla Polaków będę dobrym panem, tu chcę umierać i jakie dobre pamiątki zostawić.*

Odjechał z Tarnowa naprzód do tych krajów, gdzie jest Ojciec św. t. j. do ziemi włoskiéj. Dla nas jest Ojciec św. głową kościoła, którego wyznawcami najgorliwszymi w świecie byli dawni Polacy.I książe Janusz młody wychował się na sercu swéj matki, wiedział o Ojcu św. z opowiadania, dlatego chciał go widzieć i otrzymać błogosławieństwo. Wprawdzie stary ojciec nieżyczył sobie tego, ale inaczéj życzyła sobie matka, aby jéj pierwszy i od niéj chowany syn, rozpoczął podróż swoję z tamtąd, zkąd szło do Polski wszystko światło i zbawienie od samego początku. Obrócił potem do kraju Francuzów, którzy trzymali się za ręce z Polakami, do nich przyjeżdżali, ale więcéj złego niż dobrego nauczyli się ojcowie nasi od nich. Od Francuzów pojechał do Wiednia, gdzie go cesarz niemiecki pięknie przyjął i z pałacu swego do dom puścić nie chciał. Ten cesarz zwał się Maksymilian II. Z Wiednia miał wracać do dom; ale w podróży całéj przekonał się, że na świecie spotkał wszędzie najwięcéj katolików, otóż został na zawsze katolikiem, a szyzmę porzucił. Mówiono mu, że jak się do ojca swego szyzmatyka wróci i powié, jako został katolikiem, to go może ojciec wydziedziczy i z Ostroga wyściga, a młodszym synom cały majątek zda; na taką mowę odpowiedział: *Bóg najpierwszy, a ojciec dopiero idzie po Bogu! wolę duszę zbawić, niż mieć cały świat! Kocham ojca jako ojca, ale Boga kochać muszę nad wszystko!*"

Bawiąc w Wiedniu upodobał sobie bogatą pannę węgierkę, która miała wielkie dobra za Koszycami. Nazywała się ona *Zuzanna Seredy* z rodu księżniczka. Mówią ludzie: *Śmierć i żona od Boga przeznaczona; bierz sobie za żonę i chudobną, jeżeli ci się spodoba, a niepatrz na dukaty, jak idziesz do panny we swaty!* I prawdę świętą mówią, bo dobra i pobożna dusza w człowieku jest największém bogactwem! Otóż ożenił się młody książe Janusz z tą Zuzanną węgierką, bo się mu podobała z urody i cnoty. Ale byłby lepiéj jeszcze zrobił, gdyby się był ożenił z jaką panienką polską, a dobrych i pobożnych panien było i jest dużo u nas. Ale stało się, bo *co lubi serce, to każdy mieć chce.*

Pojechał on z tą żoną do ojca starego. Niespodziewał się dobra wielkiego przy ojcu, bo ojciec był szyzmatykiem a on i żona byli oboje katolikami, ale wiedział o tém, że matka sama ucieszy się niezmiernie z jego powrotu i ożenienia. I zastał ojca bardzo zagniewanego na siebie. Raz mało go ojciec nie porąbał pałaszem i groził mu wydziedziczeniem za to, że został katolikiem i ożenił się z katoliczką, ale nic nie pomogły strachy na lachy; książe Janusz był katolikiem z duszy i serca, ojca szanował i kochał, majątku od ojca nie wymagał i żył przy ojcu cicho i pobożnie, pomagał ojcu w każdéj okoliczności. Gdy stary ojciec szedł na wojnę jaką, to syn był przy ojcu i bronił go od śmierci. Niedługo żyła mu ta pierwsza żona, bo tylko 6 lat, a na jéj pogrzebie płakał mąż, płakała matka, ale i ojciec ocierał łzy, zwyczajnie jak ojciec dobry, któremu żal swego dobrego dziecka. A dla dwóch córeczek sierot, jakie pozostały po Zuzannie, był stary dziadek już bardzo dobry i

przychylny; odtąd niemówił nigdy nic złego swemu synowi i kochał go, nawet niebronił mu bywać w katolickim kościele na nabożeństwie.

Roku 1593 wypadła wojna z Tatarami i Kozakami! Na tę wojnę wybierał się stary ojciec, który miał już 86 lat, otóż i książe Janusz poszedł z ojcem na wojaczkę, aby go bronić i zastępować. Pobili z pomocą bożą Tatarów, a zabrali im nawet ich wojenne przybory i przywieźli do Ostroga. Umarł stary ojciec r. 1606 mając przeszło 100 lat, a książe Janusz został panem na Ostrogu, i podzielił się wzgodzie z dwoma braćmi majątkiem, żył z nimi dobrze, choć oni obaj byli szyzmatykami, a on katolikiem prawym. Teraz dopiero przyjechał do Tarnowa, aby tu żyć przykładnie i robić wszystko dobre dla swéj ojczyzny. W Jaśle niedaleko od Tarnowa, był starostą polskim p. Tarło i miał dobre córki. Otóż książe Janusz wdowiec ożenił się z jedną, a było jéj na imę Teofila.

Był wtedy królem polskim Zygmunt III. i siedział w Warszawie.

Musicie to wiedzieć, że królowie polscy siedzieli z początku w Gnieźnie, potem w Krakowie a w końcu w Warszawie. Gdy król poznał księcia Janusza, to go zaraz zrobił kasztelanem krakowskim. Ale panowie krakowscy zaczęli krzywo patrzyć na to, że ich król pominął, a księcia Janusza zrobił takim wielkim urzędnikiem. Na to kazał książe Janusz sprowadzić z Ostroga do Krakowa wszystkie te wojenne rzeczy, które na wojnie tatarskiéj zabrał i ofiarował je do kościoła św. Stanisława na Skałce, a wtedy dopiero przystali ci panowie na jego urząd.

Siedział więc książe Janusz w Tarnowie, był niezmiernie bogatym, bo miał dobra Ostrog na Rusi, miał dobra po pierwszéj żonie na Węgrzech, miał po matce Tarnów, a do tego jako kasztelan miał od króla, zamiast zapłaty pieniędzmi, wielkie królewskie dobra w dożywocie. Musicie i to wiedzieć, że królowie polscy nie płacili pieniędzmi swoich urzędników, ale im dawali swoje miasta i wsie w dożywocie a nie raz, to i darowali wieczyście za dobre wysługi. Dlatego to nie było u Polaków żadnych podatków na utrzymanie urzędników.

W Tarnowie téż było za księcia Janusza bardzo paradnie. We dworze pana stało zawsze gotowe wojsko, a było go tysiące.

Gdy Mikołaj Zebrzydowski, podniósł rokosz, wtenczas książe Janusz na swój koszt postawił aż 10. tysięcy swoich wojaków na téj wojnie i dopomógł królowi do ukarania buntowników. Na wojnę z Moskalami, którą prowadzili Polacy wtedy, dostawiał książe Janusz swoje własne wojsko, a było w nim wielu mieszczan i kmiotków z pod Tarnowa i odznaczyli się bardzo. Stare książki wspominają jakiegoś *Biesiackiego, Gizińskiego, Januszkiewicza, Szeligę* i t. d. z Tarnowa rodaków. —

Miasto Tarnów obmurował książe Janusz i odtąd było miasto bronione tak dobrze, że go Tatarzy r. 1624. w największym najeździe nie zrabowali, a r. 1657. znowu wojsko Rakoczego i kozacy nic mu nie zrobili. Znaki z tych murów są jeszcze dziś a stoi także kamienica już przerobiona, gdzie był jego dwór w mieście. [1]) Miał książe Janusz w Jarosławiu młodszego swego brata Aleksandra, który był ożeniony z Anną Kostkowną, ale ten umarł niedługo, została po nim wdowa księżna Anna Ostrogska z pięciorgiem dzieci, dla których był opiekunem sprawiedliwym dbałym. Aż trzy panny sieroty po swoim bracie Aleksandrze z Jarosławia, powydawał

[1]) pałac biskupi.

bardzo dobrze za mąż. Oto Zosię wydał za księcia Stanisława Lubomirskiego, który fundował 20. kościołów w naszéj Galicyi i r. 1621. zbił Turków pod Chocimem, inaczéj byliby polacy poszli pod niewiernego turka. Drugą zaś Kasię wydał za Tomasza Zamojskiego, a trzecią Alojzę za hetmana polskiego Karola Chodkiewicza.

Przeżył on 66. lat, umarł w Tarnowie r. 1620. tu pochowany — dziś możecie widzieć pomnik jego w katedrze tarnowskiéj przy wielkim ołtarzu — po nim została wdowa księżna (Bogumiła), z rodu Tarłówna, a ponieważ nie miała dzieci, otoż Tarnów przeszedł pod innych panów.

A wy, co to czytacie, idźcie z dobréj ciekawości do katedry, a tam znajdziecie pomnik tego księcia Janusza Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, pana bogatego na Tarnowie, i za jego duszę zmówcie pobożnie pacierz. A widząc pomnik takiego wielkiego pana pamiętajcie dobrze, że sobie samym nieśmiertelny postawicie pomnik, służąc poczciwie miłéj matce Polsce, i w wierze naszéj.

Żyjcie z Bogiem. *Ks Wojc. z Zalcszan.*

Na dzień 25go marca 1875.

ZDROWAŚ MARYA.

Kiedy nocny dzień uchodzi
I słoneczko rano wschodzi,
A jego blaskiem ziemia olśniona;
Od wszystkich ludzi bądź pozdrowiona
Z niewiast wybraną
O matko Pana!
Dzwon głos roznosi
Po trzykroć głosi:
Zdrowaś Marya!

Gdy południem słonko czyste
Roztacza swe promieniste
Światło po ziemi; głosy się wznoszą
I o przyczynę Maryi proszą:
Ty się za nami
Módl grzesznikami!
Dzwon głos roznosi
Po trzykroć głosi
Zdrowaś Marya!

A gdy dzionek już uleci
Znów się wieczór modlą dzieci:
O łaski pełna błogosławiona,
Matko Jezusa bądź uwielbiona!
Wstaw się do syna
Matko jedyna!
Dzwon głos roznosi,
Po trzykroć głosi:
Zdrowaś Marya!

Systemat miar metrycznych.

Miary do płynów i ciał sypkich.

Największą zaletą nowych miar metrycznych jest ta okoliczność, że wszystkie w ścisłym ze sobą stoją związku, czego dotychczasowym miarom nie dostaje. Objętość ciał sypkich teraz mierzymy calami lub stopami sześciennemi; zboże, mierzycami

lub korcami, a płyny wiadrami, beczkami i tym podobnemi; widzimy z tego, że prawie do każdego ciała służą nam inne miary.

Inaczéj rzecz się ma z nowemi miarami. Wszystkie płyny i ciała sypkie mierzą się jednakowemi miarami, które już teraz łatwo zrozumiémy.

Zasadniczą jednostką miar objętości dla ciał płynnych i sypkich jest *litr* t. j. naczynie, którego objętość równa się jednemu *decymetrowi sześciennemu.* Kwarta polska równa się jednemu litrowi. Litr zatem co do swéj bryłowatości równa się jednéj tysięcznej części metru sześciennego albo steru. Jestto miara używana w nauce, w technice, w przemyśle i w handlu.

Zróbmy naczynie jeden decymetr długie, jeden decymetr wysokie i jeden decymetr szerokie to otrzymamy decymetr sześcienny wewnątrz próżny. Mając litr graniasty łatwo zrobić litr okrągły, którym wygodniéj mierzyć.

Gdybyśmy zrobili naczynie graniaste takie, że dziesięć razy niem wodę do litra wlewać by potrzeba było zanimby się napełniło, naczynie takie byłoby dziesiątą częścią litra, i zwie się *decylitr.*

Naczyńko mniejsze od decylitra, z którego potrzebaby było sto razy wodę wylewać, zanim napełnilibyśmy litr, zwie się *centylitr.*

Tych miar używamy w tedy, jeżeli nie wiele mamy do mierzenia; do mierzenia zaś większéj ilości zboża lub płynów, używamy większych miar.

Naczynie tak wielkie, że dziesięć litrów wody w niem się zmieści, nazywamy *dekalitrem,* takie zaś, które zawiera w sobie sto litrów, zowie się *hektolitrem* a takie nakoniec, które zawiera w sobie tysiąc litrów nazywamy *kilolitrem.*

Oprócz tych sześciu miar objętości, są używane jeszcze inne miary wyprowadzone z litra; a w szczególności są miary *dwa, pięć, dwadzieścia i pięćdziesiąt* razy większe i miary tylekroć razy mniejsze od litra.

Wszystkich miar objętości jest pietnaście, które rozporządzeniem królewskiem z 16. czerwca 1839 r. zostały wprowadzone w całéj Francyi jako obowiązujące.

Miary te wszystkie począwszy od największéj wymienimy tutaj:

Kilolitr	=	1000	litr:	naczynie	bryłowate	=	1	metr. szer.
Hektolitr	=	100	„	„	„	=	$\frac{1}{10}$	„ „
Pół hektolitra	=	50	„	„	„	=	$\frac{1}{20}$	„ „
Podwójny Dekalitr	=	20	„	„	„	=	$\frac{1}{50}$	„ „
Dekalitr	=	10	„	„	„	=	$\frac{1}{100}$	„ „

pół Dekalitr	=	5	litr:	naczynie	bryłowate	=	$\frac{1}{200}$	metr.	szer.
Litr podwójny	=	2	„	„	„	=	$\frac{1}{500}$	„	„
litr	=	1	„	„	„	=	$\frac{1}{1000}$	„	„
pół litr	=	$\frac{1}{2}$	„	„	„	=	$\frac{1}{2000}$	„	„
podwójny decylitr	=	$\frac{1}{5}$	„	„	„	=	$\frac{1}{5000}$	„	„
decylitr	=	$\frac{1}{10}$	„	„	„	=	$\frac{1}{10000}$	„	„
pół decylitr	=	$\frac{1}{20}$	„	„	„	=	$\frac{1}{20000}$	„	„
podwójny centylitr	=	$\frac{1}{50}$	„	„	„	=	$\frac{1}{50000}$	„	„
centylitr	=	$\frac{1}{100}$	„	„	„	=	$\frac{1}{100000}$	„	„
mililitr	=	$\frac{1}{1000}$	„	„	„	=	$\frac{1}{1000000}$	„	„

Prócz tych 15 miar objętości używamy jeszcze dwóch miar to jest jedna szesnasta $\frac{1}{16}$ jedna trzydziesta druga $\frac{1}{32}$ litra.

Wszystkie te miary objętości są to naczynia wyrabiane z rozmaitego metalu, zawsze w postaci walca, a w rozmaitéj wielkości (to jest o różnéj wysokości i podstawie) a tu zależnie od istoty ciał mierzonych i od sposobu użycia tych miar.

Stosunek miar metrycznych do miar austryackich.

Mając litr, możemy nim mierzyć nasze teraźniejsze miary i tak: aby napełnić zbożem mierzycę niższo-austryacką, potrzeba wsypać do niéj sześdziesiąt jeden i pół litrów. Do korca polskiego mającego cztery ćwierci, należałoby wsypać sto dwadzieścia ośm litrów. Garniec polski zawiera w sobie cztery litry, gdyż jak wiemy z poprzedzającego, kwarta polska równa prawie jednemu litrowi.

Wiadro wiedeńskie można napełnić pięćdziesięcioma sześcioma i pół litrami, a masę sto czterdziestoma i jednym centylitrami.

Mierzyca niższo-austryacka zawiera sześdziesiąt jeden i pół litrów; korzec lwowski jeden hektolitr dwadzieścia trzy i pół litrów; wiadro wiedeńskie pięćdziesiąt sześć i pół litrów, jedna masa wiedeńska jeden litr i czterdzieści jeden i pół centylitrów.

Odwrotnie: Aby hektolitr napełnić potrzeba do niego wlać jedno wiadro trzydzieści i pół masów albo półtory mierzycy, albo prawie dwadzieścia sześć garncy; do jednego zaś litra wlać należy prawie trzy seidle albo jedną kwartę polską.

Hektolitr zawiera: jedno wiadro, trzydzieści i pół masów.
albo półtory mierzycy
albo dwadzieścia sześć garncy.

Podaje tutaj jeszcze niektóre miary objętości:

1 kruszka = 1·23 litrom
1 kwarta austr: = 1·415 „
„ „ pruska = 1·145
1 litr = 0.22 gallonom angielskim
1 „ = 0·813 kruszkom rosyjskim
1 „ = 0·706 kwartom austryackim
1 „ = 0·873 „ pruskim.

Szarada.

Pierwsza i druga wtenczas się obraca
Kiedy się czwarta i trzecia połączy;
Druga i trzecia płynie i nawraca,
Gdzie duża woda, nie tam gdzie się sączy.
Trzecia i druga może mieścić w sobie
To, co o ludziach trzecia z czwartą głosi.
Całość w warsztacie (nie w jednéj osobie)
Robi pierwszą z drugą (o sobotę prosi). —

Rozwiązanie Łamigłówki w N.II. Zgody. Do roboty nie ma was. Do krytyki wszyscy wraz.

I. nagrodę za rozwiązauie Album na fotografie otrzymała W. Eleonora Szeligiewicz z Tarnowa — *II.* nagrodę pularesik elegancki p. Rudecki akademik. — *III.* nagrodę Notez p. Hebensztrajt urzędnik kolejowy. — Później nadesłali rozwiązanie W. Hyzy z Jodłówki. — (Z Tarnopola od pani.... nadesłano niedokładne rozwiązanie.)

Rzeczy kościelne.

Tydzień: 29. Poniedziałek Wielkanocny. Ewang. u Św. Łukasza Rozdz. 24. Uczniowie idą do Emaus. *Uwagi:* Wiarę uczniów zachwiała śmierć Chrystusa tak, że w zmartwychwstanie nie zupełnie jeszcze wierzyli. Nasza wiara nigdy nie powinna się zachwiać. Rozmowy nasze na wzór uczniów, zdążać powinny do Zbawiciela. —

30. Wtor. Kwiryna męczen.; 31. Środa Balbiny p. 1. kwietnia; Czwart. Hugona B.; 2. Piątek Franciszka z Pauli; 3. Sobota Ryszarda B.; 4. *Niedziela biała,* Ew. u Jana św. w R. 20. O ukazaniu się Jezusa uczniom. *Uwagi*: Chrystus całemu światu przynosi pokój,zachowajmyż to przymierze z Bogiem, bo ono jest największém dobrem. Apostoł w liście swoim pisze (do Rzym. 15, 33.): *Bóg pokoju niechaj będzie z wami.* Pokój z Bogiém zależy na wykonaniu prawa, psalmista (118. r. 165.) powiada: *„pokój kochającym prawo Twoje.“* —

Przegląd.

Ziemie polskie. Marszałkiem Sejmu galicyjsk. mianowany Hrabia **Alfred Potocki.** Gazety niemieckie wysnuwają ztąd rozmaite wnioski, ubliżające byłemu marszałkowi X. Leonowi Sapieże. Prawdą jest, że X. Sapieha już dawniej prosił Najjaśniejszego Pana o uwolnienie z marszałkowstwa. Napady niemieckich dzienników na osiwiałego w usługach ojczystych starca, są więc bezzasadne.

Dzienniki nasze zaczynają podnosić sprawę **fundacyi Skarbkowskiéj.** Hr. Skarbek zapisał cały swój niezmierny majątek na rozmaite poczciwe cele. Cała ta fundacya nie może dotychczas wybrnąć z nieszczęsnych formalności, przez co cały kraj cierpi. Może Bóg da, że to cała sprawa jak najprędzéj załatwioną zostanie!

Wydział krajowy przeprowadził rokowania z władzami rządowemi, i proponował zaprowadzenie trybunałów sądowych w *Wadowicach* (już uprzednio), *Jaśle, Bochni, Kolbuszowéj* i *Nowym Targu.* Przed innémi podniesiono potrzebę tychże trybunałów w **Wadowicach** i **Jaśle,** i przyłączenie do jasielskiego, Sądów powiatowych w *Krośnie, Zmigrodzie* i *Dukli.* Potrzeba ta, przez Wydział wykazana jest bardzo jasna, i nie potrzebuje żadnego omówienia. Zdaje się, że W. Rząd ku temu się przychyli, bo sprawy sądowe w wyższéj instancyi rozstrzygane, muszą być odséłane do Przemyśla, co przedstawia wiele trudności. Gdyby ową wyższą instancyą umieszczono w Jaśle, uniknionoby wielu niedogodności.

Moskwa od dwudziestu lat wyteża wszystkie siły, aby Polaków wytępić. Brano Polaków do wojska moskiewskiego, i wyséłano na Kaukaz, aby temże gromić wolne pokolenia Czerkiesów, i zakuwać je w kajdany niewoli. Polacy służący w półkach azyatyckich opowiadają ze łzami w oczach, jak ich prowadzono na bagnety i do ręcznéj walki z ludźmi, którym Moskwa narzucała jarzmo; — a gdy po długiéj służbie wracali do chaty, zastali zupełne zniszczenie; a nie raz nie mogli odpytać żony i własnéj dziatwy.

Moskiewska Gazeta „Gołos“ bierze niby w obronę owych, którzy po długoletniéj służbie wracając do domu nic nie znajdują, Gazeta ta upomina się, aby właściciele więksi dawali grunta tym, którzy na służbie carskiéj zdrowie stérali.

Czas pisze: Sekretarz stanu dla spraw polskich p. Nabokow właśnie wyjechał do Warszawy w celu wprowadzenia w wykonanie reformy sądowéj w Królestwie według ukazów carskich, które były podpisane i otrzymały sankcyę cesarską 19 lutego, lecz nie były dotąd ogłoszone, aby nie zwrócić uwagi w opinii publicznéj. Zaczną od wprowadzenia sędziów pokoju.

Urzędy sędziów pokoju jako dobrze płatne, będą naturalnie rozdane dawnym komisarzom samym Moskalom, którzy do tego czasu przewodniczyli śledztwom włościańskim. Komisarze ci, jak wiecie, są w Królestwie od początku reformy włościańskiéj i uchodzą tutaj za dobrze znających kraj i mieszkańców.

Hiszpanja. Król Alfons szuka u najbliższych krewnych rady, nie ufając ministrom, którzy go otaczają. Nie tylko bowiem zjechała w tym celu starsza siostra jego hr. Girgenti, ale co ważniejsza, król zaprosił wuja swego księcia Montpensier do Madrytu i pragnie go mieć przy sobie.

☞ Siódmy Nr. „Dzwonka“ wyjdzie w sobotę wieczór, dnia 3. kwietnia. ☜

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik z handlu W. Müldnera i Sp.

Odpowiedzialny redaktor, Jan Łaski, właściciel i wydawca Ks. Berard Bulsiewicz.
W drukarni Anast. Rusinowskiego w Tarnowie.

Nr. VI. 27. marca 1875.

ZGODA.

KRONIKA.

Towarzystwo Śgo Wincentego a Paulo, którego zbawienna działalność, nie jedną łzę cierpiącej nędzy otarła, nie zapomniało i teraz o swoich biednych. Oto członkowie tego Towarzystwa upraszają serdeczną odezwą, by dary w wiktuałach opatrzono kartką z napisem: **Dla ubogich pod opieką Towarzystwa Śgo Wincentego,** do klasztoru WW. OO. Bernardynów odsyłano.

Polecamy i my ową odezwę szczególnie naszym poczciwym paniom, by przy nadchodzących świętach nie zapominały o biednych!

Pomieszkania. Tarnów posiada szczególny sposób wynajmywania mieszkań, odrębny od Lwowa i Krakowa — Właściciel kamienicy mający mieszkanie do wynajęcia udaje się do usłużnych faktorów oblegających hotel Krakowski w Tarnowie. Faktor czycha na obcych, a skoro schwyci nieznajomego potrzebującego mieszkania, oprowadza go po wszystkich błotnych zakątkach do upadłego, dzień jeden i drugi naprożno, licząc sobie dyety za stracone godziny. Obcy nie mogąc wybrać stósownego mieszkania puszcza się w podróż sam szukając przylepionych kartek na kamienicach, ale naprożno. Udaje się zatem powtórnie do usłużnego faktora a ten pokazuje mu mieszkanie, które wynajmuje szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Następuje teraz opłacenie faktora tak ze strony wynajmującego, jak i ze strony właściciela, który jest przymuszony płacić odsetki; według tego za ile mieszkanie wynajętem zostało.

Z obydwu stron poniesiono stratę i to przynajmniej 5 złr. nie licząc w to cygar i na piwo, które za fatygę ofiarował obcy.

Czy nie korzystniej byłoby tak dla właściciela jakoteż i wynajmującego, gdyby się ułożyli bezpośrednio między sobą? Uskutecznić to zaś można w ten sposób: że każdy właściciel wynajmujący mieszkania przylepia kartkę na kamienicy: z ilu pokoi składa się mieszkanie i gdzie zasięgnąć można wiadomości. Zresztą kartki takie umieszczać można i po znaczniejszych sklepach, a kupcy chętnie zezwolą na ich umieszczenie.

Ubóstwo i brak wszelkiej opieki dotkliwie czuć się u nas daje: Tekla Zając 66 lat, tutejsza zmarzła w nocy 25 t. m. na gościńcu za koszarami strzelców. Przyniesiono ją w dom i odtarto; zdaje się jednak że żyć nie będzie. Co to się dzieje!?

Przemysł różany zaczyna między naszymi żydami kwitnąć, jako nowa gałąź zarobkowania. Na jarmarku sprzedał chłopek żydówce garnek masła za 2 złr. 80 cent. Gdy przyszło do zapłaty, dała mu 2 złr. a pokazując trzeci papierek, rządała 20 centów reszty. Nie domyślając się oszustwa, dał poczciwy wieśniak żądane dwie szóstki, a żydówka wręczyła mu papierek, i w jednem mgnieniu oka znikneła w tłumie. Chłopek oględuje papierek, obraca go na wszystkie strony, i jakoś nie może się dopatrzyć cechy bankocetlowej, ponieważ tejże po prostu nie było, a to z tego znowu powodu, że ów trzeci papierek nie był guldenem, tylko kartką odlepioną z flaszki wódki różanej. Żydówka zarobiła więc na wódce, na maśle i na etykiecie wódki różanej.

Wiadomości policyjne. Jarmark teraźniejszy w Tarnowie sprowadził do miasta naszego i obcych rzeźników ze słoniną. Policya sanitarna tutejsza skonfiskowała jednak wszystką. Weterynarz sprawdził, że słonina była częścią węgrowata a częścią pochodziła zschorzałej nierogacizny. Wszystką słoninę przeznaczono na zniszczenie.

Z nadchodzącą porą roku w której niejeden z cierpiących o kąpielach pomyśleć zechce, uważam za stósowne zwrócić za pomocą tutejszego organu uwagę mieszkańców naszego miasta na wodę używaną w łazienkach p. Ujejskiej.

Woda ta zwróciła już dawniej moją uwagę z powodu mocnego zmętnienia rdzawego po zagotowaniu, każącego domyślać się znacznej zawartości w niej niedokwasu żelaza, a uskuteczniwszy następnie jeszcze kilka pobieżnych doświadczeń z nią, uprosiłem p. aptekarza Tenczyna, aby ją co do składników chemicznych bliżej zbadał. Z tego rozbioru dowiadujemy się, że woda w mowie będąca zawiera:

w 100.000 częściach:

Chlorku sodowego . .	10.288
Siarkanu sodowego . .	2.983
„ potasowego . .	3.434
„ wapniowego . .	3.042
„ magnowego . .	9.767
Węglanu magnowego . .	2.963
„ żelazawego . .	5.343
Kwasu węglowego wolnego .	4.147

Z tego okazuje się, że woda zasilająca łazienki p. Ujeskiéj nie jest wcale szczérą obojętną wodą studzienną lecz zawiera w sobie części składowe chemiczne w takiéj ilości, iż sporządzanym z niéj kąpielom skutków leczniczych — chociażby tylko w skromnéj mierze — odmawiać nie można. Mianowicie zaś zasługuje pomiędzy temi składnikami na bliższą uwagę zawarte w niéj w niepośledniéj ilości żelazo w postaci węglanu niedokwasu tegoż wykryte — które wodzie téj szczególną cechę i własności lecznicze wody żelezistéj nadaje.

Wszakże skuteczność tego składnika bardzo znacznie jeszcze może być podniesioną przez dodanie pewnych ciał posiadających nadmiar kwasu węglowego, jak n. p. dwuwęglanu sody lub potaszu, z którego sobie niedokwas żelaza pewną część przyswaja i tak choćby częściowo w dwuwęglan żelaza się przeistacza, w któréj to postaci téż stając się nierównie łatwiéj rozpuszczalnym, składnik ten organizmowi łatwiéj i w większéj ilości przyswojonym być może. Podobnie mogłoby nasycanie kąpieli z téj wody sztucznie wytworzonym gazem kwasu węglowego bardzo znacznie działalność jéj leczniczą potęgować i jéj używanie w osłabieniach nerwowych i pochodzących ztąd różnorodnych cierpieniach przewlekłych bardzo pożądaném uczynić.

Miéjmy nadzieję, że łazienki te nabędą znaczenia. Wszakże na teraz niechaj wystarczy wiedzieć o tém, że Tarnów posiada łazienki, które należycie zastósowane w niektórych słabościach, z pożądanym używane być mogą skutkiem. Do takich należą mianowicie cierpienia pochodzące z ogólnéj niekrwistości — utraty znaczniejszych ilości soków żywotnych przez krwotoki i inne cierpienia.

Nie chcę tém bynajmniéj utrzymywać, iżby woda ta mogła zastąpić w zupełności znane i wsławione z swéj skuteczności wody żeleziste.— Sądzę jednak, że w naszém społeczeństwie dość liczne zachodzą wypadki, w których pożądaném być winno posiadać pod bokiem choćby jaki — taki środek zastępczy, więc miałem sobie za obowiązek zwrócić na to uwagę naszéj publiczności. W szczególności zaś polecićbym używać tych kąpieli:

1) chorym wybierającym się tego samego lata do odpowiednich odleglejszych wód, jako leczenie przygotowawcze przed wyjazdem do tychże, czémby się mogło leczenie w tych ostatnich skrócić, a pomimo to skutek pożądany w zupełności osiągnąć się dał;

2) chorym nie mogącym z jakichkolwiek przyczyn udać się do zakładów kąpielowych zamiejscowych, boć przecie w takim razie lepiéj coś, aniżeli nic nie czynić. W takich wypadkach możnaby równocześnie którą ze znanych wód żelezistych jak Krynicka, Żegiestowska, Francensbadzka i innych w domu używać, albo téż po użyciu kilkudziesięciu naszych kąpieli na zakończenie leczenia się kąpiele rzeczne w Dunajcu brać; jakoż

3) chorym potrzebującym wzmocnienia po leczeniach wysilających wodami czyszczącemi jak n. p. wracającym z Karlsbadu — Marienbadu — Cieplic i t. p. poniekąd jako leczenie uzupełniające.

Otóż w takich razach mogą łazienki p. Ujejskiéj publiczności naszéj znakomite oddać usługi — byleby — jak mówię odpowiednio były zastósowane i przez właścicielkę starannie utrzymywane i obsługiwane, o czém znając ją z jéj skrzętności i uprzejmności wcale wątpić nie mogę.

Tarnów w marcu 1875.

Dr. J. Starkel,
fizyk miejski.

Listy od redakcyi.

☛ **Z powodu, że mapa do wyprawy Payera i Wayprechta pozostaje dotąd w litografii, dokończenie artykułu pod tym tytułem nastąpi dopiero w numerze 7. Szanowni Prenumeratorowie otrzymają mapę wyprawy bezpłatnie.**

P. L. A. w Paleśnicy. Z miłą chęcią obniżymy Panu prenumeratę dla tego, że więcéj pism ludowych Pan prenumerujesz. Obniżenie zostawiamy pańskiéj woli, i prosimy uprzejmie pracować nad oświatą daléj. Szczęść Boże!

Szanownych prenumeratorów upraszamy o odnowienie prenumeraty, ponieważ kwartał z tym numerem się kończy.

Pieniądze najlepiéj i najtaniéj posyłać za przekazem pocztowym.